

BOMBOWY SPEKTAKL

Idea spektaklu powstała, gdy w Legnicy pojawiła się eskalacja wybuchów. Zdarzyły się kolejno trzy czy cztery w miesiącu i poraziły mieszkańców miasta. Nie były to groźby czy ostrzeżenia, tylko autentyczne bomby. Spektakl jest reakcją na tę sytuację. Bo jeśli ktoś komuś przesyła kasety wideo, która okazuje się kaseta „bombowa”, to ja zaczynam się bać.

Naturalną reakcją twórcy na sytuację strachu jest próba przeciwdziałania. W jaki sposób? Na przykład poprzez wypowiedź artystyczną. Pomyślałem więc, że dobrze by było powołać tutaj - w Legnicy - pewną rzeczywistość artystyczną, która miałaby siłę oddziaływania, byłaby reakcją na to, co dzieje się w mieście, chociaż nie tylko... jest to przecież sytuacja powszechna, czasu, w którym żyjemy.

I uświadomiłem sobie, że przecież jest taka książka legendarna, mityczna wręcz. Hit może już nie naszych czasów, ale lat pięćdziesiątych. Myślę oczywiście o „Złym” Leopolda Tyrmanda, słynnym romansie kryminalnym, który był fenomenem w zalewie literatury socrealistycznej. Poraził swym autentyzmem do tego stopnia, że wyszedł w trzech wielonakładowych wydaniach. Powieść pokazuje sytuację prostą i schematyczną. Współczesny Zorro zamierza wprowadzić w mieście swoisty porządek - bije po to, by inni przestali bić.

Jeszcze w czasach studenckich zrobiłem z trzema kolegami sceniczną adaptację tego tekstu. Tak więc pomysł, posiadanie adaptacji i sytuacja społeczna zdecydowały o tym wyborze. Jest to prapremiera. Zderzenie z tekstem na pozór ateatralnym, który stanowi znakomity materiał na film, podczas gdy w teatrze wymaga podparcia konwencją, stylistyką miejsca. Dlatego też nie zagramy „Złego” w teatrze tylko w hali fabrycznej przy ul. Jagiellońskiej. „Zły” zostaje w ten sposób wpisany w rzeczywistą scenę industrialną, autentyczną, nie kreowaną i nie *teatralną*. Ta „proteza” umożliwi stworzenie teatru na wątkach „Złego”. Właściwie bardziej widowiska niż zwykłego repertuarowego spektaklu. Bo to właśnie autentyzm miejsca wymusza na twórcy myślenie kategoriami widowiska, a nie psychologicznego spektaklu. Ta hala i jej odległość narzucają granie w stylistyce raczej filmu, niż teatru.

Chciałbym wyjść naprzeciw oczekiwaniom współczesnego widza, który zewsząd atakowany jest nowinkami medialnymi. Stąd „opakowanie” tego spektaklu: pościgi samochodowe, udział statystów... i wrocławscy kaskaderzy prowadzeni przez Mariana Gańczę, świetnego choreografa. Ich profesjonalizm zapewni autentyczność scen, których zagranie jest trudne dla aktora. Współrealizatorem jest Komenda Wojewódzkiej Policji, której bardzo dziękuję za otwarcie na mój pomysł. Z kolei policja dostrzega możliwość profilaktycznego oddziaływania tego spektaklu. Podjęliśmy więc w tym momencie wspólne działania z instytucją, która na pozór z teatrem ma niewiele wspólnego.

Akcja będzie osadzona w realiach lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ale bez kontekstu warszawskiego. Interesuje przede wszystkim walka dobrego ze złym. Zasadniczym światem przywoływanym w tej rzeczywistości jest świat prezesa Merynosa, czyli świat mało konstruowany ze świadomością takich filmów, jak np. „Ojciec chrzestny” czy „Dick Tracy”. Jednocześnie bardzo mocno podkreślam wątki liryczne, klimaty sentymentalne jak w prawdziwym, współczesnym „harlequinie”. Jest tam piękny związek prezesa Merynosa z Olimpią z Szuwar i gorące, romantyczne choć pospieszne uczucie Kubusia Wirusa do barmanki Hawajki... Ale kryminał też obiecuje.

Nie będzie to spektakl o tym, że świat jest zły. Świat jest różny. Jest ciągłym starciem dobrego ze złym. A dobro ma różne formy. I nie mam ambicji, aby tym spektaklem zmienić świat. Nie wiem, czy teatr może świat zmienić, ale na pewno może go komentować, wysyłać impulsy skłaniające do refleksji. Jeśli uda się to w przypadku chociaż części widzów, to możemy mówić o zwycięstwie teatru.

Przyznaję, że dla naszego teatru jest to ogromne wyzwanie. Po raz pierwszy w historii tej sceny będziemy lepić spektakl z tak różnych elementów: teatru, filmu, widowiska...

Mam również nadzieję, że publiczność odnajdzie drogę do hali na Jagiellońskiej równie łatwo jak do naszego teatru.

wypowiedź Jacka Głomba, reżysera „Złego” spisał Wiesław Paszkowski

APEL do bywalców teatru i nie tylko

Teatr poszukuje, przyjmuje w darze i skupuje (za drobne pieniądze) autentyczne stroje i bibeloty z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, które zostaną wykorzystane w spektaklu jako rekwizyty.

Nawet policja, nasza kochana policja wynalazła już dwa mundury z tamtych lat.

Może w innych szafach też się coś znajdzie.

Z góry dziękujemy.